

Ks. Michał Kuźniarski

KAZANIA
NA WSZYSTKIE
NIEDZIELE
W ROKU



KAZANIE

NA IV. NIEDZIELĘ PO III. KRÓLACH.

Jedna z pierwszych przyczyn cierpień ludzkich.

*Oto wzruszenie wielkie stało się
na morzu.*

(Mat. 8.)

Słyszając o tej wielkiej burzy, która tak mocno przeraziła Apostołów, możemy się zapytać, czy Pan Jezus spiący w łódce wiedział o tem niebezpieczeństwie, a jeżeli wiedział, dlaczego dopuścił na Apostołów takie nawiedzenie. Możemy być tego pewni, że Pan Jezus nie tylko wiedział o tej burzy, ale co więcej, ta burza rozszalała się na wyraźny rozkaz Pana Jezusa, a to jedynie dlatego, aby uczniowie koniecznością zmuszeni przybiegli do Niego i zawołali: „Panie zachowaj nas, bo ginimy!”

Życie nasze tu na ziemi jest także podobne do tej łódki, o którą ze wszystkich stron biły fale morskie, a temi falami są smutki, zmartwienia, pokusy, prześladowania, choroby, jednym słowem, wszystkie nieszczęścia, które spadają na człowieka. Wyszukajmy sprawcę tych nieszczęść a zarazem dowiadujmy się z jakiej przyczyny dotyczą nas te krzyże. Jeżeli człowieka dotknie jakiś smutek, wypadek, nieszczęście, zaraz szuka za sprawcą lub za przyczyną. I tak, kiedy w polu zboże zmarnieje, wtedy zwyczajnie powiada rolnik, że to posucha lub ślota była przyczyną tego nieurodaju; jeżeli rzemieślnik z braku roboty cierpi niedostatek, to przyczyną tego ma być ów zły człowiek, który mu robotę odbiera; jeżeli ktoś zasłabnie, lub umrze, to przyczyną

tego będzie zaziębienie, nieuwaga, wypadek, brak sił albo starość. Jest to tylko odgadywanie i jeżeli dalej człowiecze takie przyczyny będziesz podawał, to istotnego sprawcy twoich nieszczęść nigdy nie odgadniesz. O ile lepiej odgadł Job cierpliwy przyczynę swoich nieszczęść. Kiedy doniesiono jemu, że Chaldejczycy napadli i zabrali mu cały dobytek w wielbłądach, w stadach owiec i wołów, kiedy się dowiedział, że w czasie burzy zawalił się dom i w gruzach swoich pogrzebał siedmiu synów i trzy córki, to nie powiedział on: „że Chaldejczycy zabrali mu majątek, że burza i słaba budowa domu była przyczyną śmierci jego dzieci, ale słowami: „Ręka Pańska mię dotknęła“ -- odgadł od razu prawdziwą przyczynę swego nieszczęścia, bo wiedział i pamiętał na to, że krom grzechu wszystko inne dzieje się za wolą lub dopuszczeniem Bożem. Jak szczęście i powodzenie, tak samo smutki i niepowodzenia od Pana Boga pochodzą i mają na celu tylko dobro człowieka. Gdybyś chciał wiedzieć, dlaczego to Pan Bóg nawiedza człowieka krzyżkami, tobyś się dowiedział o wielu przyczynach, a pomiędzy innymi i o tem: „Że temi smutkami, krzyżami chce Pan Bóg człowieka ku sobie pociągnąć i więcej do siebie przywiązać“ — o czem właśnie chcę dzisiaj za łaską i pomocą Bożą mówić.

ZDROWAŚ MARYA.

1. Niedowarzeni mędracy tego świata, którzy nawet samemu Bogu chcieliby swoich mądrych rad i praktycznych wskazówek udzielać, powiadają sobie w duszy: „A! to ciekawa metoda kaptowania sobie ludzi przy pomocy kija“ — i aby swoją mądrość pokazać dają taki dowód: „Pokaż dziecku różgę, albo psu kij, czy przyjdą one wtedy na twoje wołanie? Nie, nie przyjdą. Dziecko się skrzywi i ucieknie, a to samo robi i pies; lecz jeśli pokażesz dziecku cukierek, lub piękne jabłuszko, to i bez wołania do ciebie przybiegnie, a jeżeli psu po kawałku mięsa rzucić będziesz, to go na kraj świata zaprowadzisz“. Przytoczywszy taki pouczający przykład, radzą oni Panu Bogu do jednania sobie ludzi używać błogosławieństwa, szczęścia, zdrowia i innych ludziom smacznych rzeczy, a zjedna sobie wszystkich i wszyscy przy Nim będą.

2. Tymczasem takie twierdzenie jest błędnem. Pan Bóg, który wszystko zna lepiej od nas, przeciwnego jest zdania.

U Jeremiasza proroka czytamy te słowa: *„I bojaźń Moją dam do serca ich, aby nie odstępowali odemnie“* (Jerem. 32. 40). To tak samo, jakby Pan Bóg mówił do proroka: „Jeremiaszu, powiedz mi, jak ja mam z ludźmi postępować? Ty możebyś doradzał, abym ich obsypywał uciechami, dobrodziejstwami, ja zaś uczynić tego nie mogę, bo zaraz odwracają się odemnie, a że tak jest istotnie najlepszy masz dowód na moim wybranym narodzie izraelskim. Otoczyłem ich błogosławieństwem, cudami, a jako zapłatę otrzymałem niewdzięczność i zapomnienie. Otóż dlatego włożę w ich serca bojaźń Moją, domieszam goryczy do ich życia, upokorzę ich niepowodzeniami, a wtedy będą szukali u Mnie pomocy i pociechy“. I tak jest istotnie. Wszystkie przykłady pouczają, że nie zdrowie, radość i szczęście torują ludziom drogę do nieba, ale przeciwnie smutek, trwoga, choroba i nieszczęście. Patrzymy na tego Manassesa, króla judzkiego i zapytajmy się, co wpłynęło na to, że z tyrana stał się najlepszym królem? Kiedy się jemu dobrze powodziło, wtedy był najgorszym królem, tyranem, jaki był kiedy na ziemi. Niewinna krew płynęła strumieniami, w całym kraju budowano na jego rozkaz świątynie na cześć pogańskich bałwanów; ale kiedy niespodzianie dostał się do niewoli asyryjskiej, kiedy ręce i nogi obciążono żelazami, kiedy go wtrącono do podziemnego więzienia i gorzej zwierzęcia karmiono, wtedy on dopiero zwrócił się do Boga przodków swoich i wtedy zalewając się łzami mówił: „Panie, Panie!“ Bóg wysłuchał jego modłów, sprawił to, że ponownie zasiadł na dawnym tronie i po takiej nauce był teraz najprzekładniejszym i najpobożniejszym królem i wyznawał przed całym światem, że na tę korzystną zmianę jego życia wpłynęły jedynie cierpienia i nieszczęścia.

3. Wiemy, że Pan Jezus przechodząc miasta i sioła zawsze był otoczony wielkimi tłumami ludu? Jacy to byli ludzie? Byli to może bogacze, ludzie zdrowi, szczęśliwi? O nie! To byli ludzie ubodzy, których Pan Jezus dwa razy w cudowny sposób musiał nakarmić, to byli chorzy, ślepi, niemi, trędowaci, opętani, którzy spieszyli za Panem Jezusem, aby ich oczyścić z trądu, aby ich uwolnił od złego ducha. Znaleźli się tam czasem i ludzie bogaci, ale dopiero wtedy, kiedy jednemu zachorował wierny sługa, drugiemu syn dogorywał, a trzeciemu córka umarła. Przedtem nie było ich widać przy Panu Jezusie i zapewne nigdyby się nie zjawili, gdyby wielka potrzeba nie była ich do tego

zmusiła. Nawet Apostołowie, jak długo burza na morzu groziła tylko Panu Jezusowi spiącemu w łódce, mało się troszczyli i nie przybiegli, aby Go ostrzedz, że niebezpieczną jest rzeczą spać w czasie burzy, bo łatwo może bałwan wody wyrzucić spiącego z łódki, aż dopiero, kiedy się burza aż do tego stopnia wzmogła, że i im czuwającym wielkiem niebezpieczeństwem groziła, wtedy dopiero obudzili Pana Jezusa, mówiąc: „Panie ratuj nas, bo ginimy“ — i łatwo być może, że w tej prośbie mieściła się tylko troska o własne życie, a nie o życie Pana Jezusa. „Nieszczęścia dopiero — powiada św. Grzegorz — i utrapienia, które nas gniotą, zmuszają nas do tego, że szukamy pomocy u Boga“.

4. Starożytny uczony pisarz Horacy, opowiada w swoich pismach o jakimś Opimusic wielkim bogaczem, który, jako najczęściej bywa, był wielkim sknerą, takie zdarzenie. Razu jednego zapadł Opimus w jakąś dziwną słabość, która na tem polegała, że chory ciągle spał i żadne wstrząśnienia nie były w stanie go obudzić. Lekarz robił co mógł, ale wszystkie jego leki nie odniosły żadnego skutku. Wtedy przyszła lekarzowi myśl, czyliby przez podrażnienie jego namiętności do skapstwa nie dało się go do przytomności przyprowadzić i tę myśl swoją objawił krewnym. Próba była łatwą do przeprowadzenia, więc też zaraz przysunięto stół do łóżka chorego, wysypano na nim woreczek brzęczącej monety i kiedy krewni mieszała pieniędzmi i przez to mieszanie właściwy brzęk wywołali, mówi lekarz choremu głośno do ucha: „Opimusic, czyż nie słyszysz, że spadkobiercy dobrali się już do twoich skarbów i pieniędzmi się dzielą?“ Na te słowa otwiera chory oczy, a sądząc, że to wszystko prawda, krzyczy: „A wy niegodziwcy, myśleliście, że ja już umarł, precz mi z oczu!“ Kiedy krewni się usunęli, wtedy lekarz znouwu powiada do chorego: „Uważaj Opimusic abyś nie zasnął i skarbu nie stracił!“ Tej rady lekarskiej trzymał się chory i powoli przyszedł do zdrowia.

5. Takich Opimusów, którzy zapadają w dziwny sen duchowy znajdziesz bardzo wielu pomiędzy chrześcianami. Ta senność polega na tem, że nigdy nie myślą oni, albo rzadko kiedy o Bogu, o swojej biednej duszy i o tem, co się tyczy ich zbawienia. Z powodu tej spiączki duchowej, nie czują oni potrzeby być w kościele, a jak czasem się zjawia, to także pograżeni są we śnie i chociaż mają oczy i uszy, nic tu nie widzą

i nie słyszą, na wszystko są obojętni, nic ich nie poruszy do żalu za grzechy i mocnego postanowienia poprawy. Pan Bóg, jako najlepszy lekarz używa początkowo różnych łagodnych lekarstw, aby ich obudzić z tego snu, poddaje rozmaite dobre natchnienia, stawia przed oczy piękne przykłady, a gdy te nie pomagają, wtedy to Bóg zaczyna używać środków silnych, spuszcza na nich smutki, udręczenia, prześladowania, nieszczęścia, choroby, które wprost działają na ich namiętności. Wtedy oni się budzą, a widząc, że źle, zaczynają zwracać się do Boga.

6. Zapytajmy siebie, kiedy to ludzie najmniej myślą o Bogu, kiedy to najmniej mają smaku do rzeczy niebieskich? Czyż to nie wtedy, kiedy im na tej ziemi wszystko sprzyja i dobrze się im powodzi? Czyż wtedy, kiedy rolnikowi dobrze ziemia obrodzi, kiedy rzemieślnik ma zarobek, kiedy zdrowie służy, ludzie częściej kościoły odwiedzają, częściej przystępują do św. Sakramentów i czy wtedy prowadzą życie cnotliwsze? O nie! Doświadczenie poucza, że kiedy Pan Bóg ludziom błogosławi, kiedy rolnikowi więcej ziemia obrodzi, kiedy rzemieślnikowi rzemiosło dobrze popłaca, to wielu z nich najwięcej wtedy grzeszy, najwięcej oddaje się pijatykom i rozpuście, a przeciwnie, kiedy Pan Bóg dotyka nieurodzajem, smutkami, chorobą wtedy to ludzie garną się do kościołów, wtedy to wiedzą, gdzie i jak mają szukać Pana Boga, wtedy umieją się modlić i ci, którzy dawniej uważali modlitwę za rzecz zbyteczną i niepotrzebną.

7. Widziano tu na tej ziemi rozmaite zdarzenia. Widziano, jak ludzie najgorsi i bezbożni nawracali się w chorobie i w nieszczęściu do Boga i bezbożne swoje życie łzami pokuty zmywali; jednak nigdy jeszcze nie widziano i nie słyszano, aby człowiek cnotliwy, który całe życie Panu Bogu służył w ostatniej chorobie Boga opuścił i stał się bezbożnym. Tę prawdę zapamiętaj sobie człowiecze, rozmyślaj o niej, bo może i twoja dusza spi, może drzemka w sprawie zbawienia ją owładnęła, to też będzie tobie dobrze, jeżeli ją wcześniej przebudzisz!

8. Że krzyże i cierpienia zbliżają człowieka do Pana Boga, jest to rzeczą naturalną, bo każdy człowiek ma wrodzoną skłonność do szczęścia, a że po wielu zawodach poznaje, że to szczęście jest zwodnicze, więc zaczyna szukać tego szczęścia u Boga i w ten sposób budzi się w nim ta pożądana miłość Boga, która zmienia bezbożne życie człowieka na pobożne i cierpliwe.

Św. Bernard powiada, że ludzi w czworaki sposób dostają się do nieba. „Jeden — powiada ten święty — gwałtem porywa niebo, drugi kupuje sobie niebo, trzeci kradnie niebo, a czwarty koniecznością zmuszony wchodzi do nieba“. Pierwszymi, którzy gwałtem niebo porywają są ci, którzy prowadzą życie świątobliwe, którzy wyrzekli się wszystkich uciech tego świata, którzy umartwiają swe ciało, którzy dla miłości Boga wszystkie dolegliwości nie tylko z cierpliwością, ale z radością znoszą. Drudzy, którzy niebo kupują, są ci, którzy wystrzegają się każdego grzechu i jako kupcy kupują sobie niebo przez te dobre i liczne uczynki miłosierdzia, jakie spełniają w tym jedynym celu, aby znaleźć łaskę i miłosierdzie u Boga. Kradną niebo ci, którzy ze swoją cnotą i dobrymi uczynkami się ukrywają.

Świat ma ich za swoich t. j. za takich, o których, ani nic dobrego, ani nic złego powiedzieć nie można, a tymczasem Bóg, któremu znane są wszystkie skryte rzeczy i tajniki serca ludzkiego, uznał ich za sprawiedliwych. Wreszcie przemocą napędzeni do nieba, których liczba jest największa, i o których Ewangelia św. wspomina słowami: „*Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie, i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu Wynijdź na drogi i oplotki, a przymuś wnijsć, aby był dom napełnion*“ (Łuk. 14. 21) są ci, których Pan Bóg tu na ziemi nawiedza upokorzeniami, smutkami, krzyżami i tymi środkami zmusza ich do pokuty i miłości Bożej. Początkowo niecierpliwą się oni, rzucają, ale z czasem się uspokajają, poznają coraz lepiej dobroć Boga, zmieniają swoje życie, zaczynają coraz lepiej uczęszczać do kościoła, do spowiedzi — a całą tę korzystną zmianę w ich życiu mają zawdzięczać tylko tej okoliczności, że ich Pan Bóg przez różne krzyże i krzyżyki zmusił do wstąpienia na drogę prowadzącą prosto do nieba.

10. Z tem naprowadzeniem grzesznika do pokuty i życia cnotliwego mają się rzeczy tak samo, jak z tą ptaszyną, którą ptasznik złapał i przez użycie znanych sposobów zmusił ją w krótkim czasie do tego, że śpiewała jemu na pociechę. Bujała sobie ptaszyna w powietrzu, latała gdzie chciała i śpiewała, kiedy chciała, ale jak ptasznik ją złapał, wszystko się zmieniło. Aby ptaszynę oswoić przynosi ją do domu, wsadza do klatki, albo puszcza w swoim pomieszkaniu. Zamyka okna, drzwi, podcina jedno, albo oba skrzydełka i teraz rozpoczyna pierwsze

swoje wykłady o śpiewie w ten sposób, że nie sypie ziarna siemienia gdzieś zdala na oknie, ale blisko siebie. Im więcej ptaszyna, głodem przyciśniona się ośmiela, tem bliżej siebie przysuwa te ziarna, które w końcu trzyma na swej dłoni. Głodna ptaszyna, to się zbliża, to oddala, wreszcie pochwyci jedno ziarno, potem drugie, trzecie, a wkońcu tak się ośmiela, że po ręce ptasznika i głowie skacze sobie tak, jak po drzewie i zaczyna śpiewać swojemu nauczycielowi na pocięchę.

11. Tak samo i Pan Bóg postępuje z człowiekiem. Gdy człowiek buja po grzesznych drogach, gdy swoim życiem nie śpiewa chwałę Bogu, ale światu i swojemu ciału, gdy jest ni gorący, ni zimny dla sprawy zbawienia, natenczas Pan Bóg wsadza go w klatkę smutków, utrapień, choroby, podcina skrzydła, aby nie unosił się pychą, zarozumiałością, aby nie gardził niższymi, aby bliżej poznawał tę prawdę: co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn; — sprowadza Pan Bóg na niego niedostatek, niedzę, ale zarazem pokazuje mu ziarno nadziei i pomocy w sobie. Człowiek, znużony biedą, zbliża się coraz więcej do Boga i wkońcu, jak owa ptaszyna zaczyna Pana Boga miłować i uwielbiać.

12. Takim ptaszkiem był św. Apostoł Paweł. O Panu Jezusie i Jego nauce nie tylko, że nie słyszeć nie chciał, ale, co więcej musiał on brać wszędzie udział, gdzie więziono, kamienowano lub prześladowano wyznawców Chrystusowych. Pałając wielką nienawiścią ku chrześcianom wybrał się w drogę do Damaszku, aby tamże rozpedzać, więzić tych chrześcian, lecz w drodze wsadził go Pan Bóg w swoją klatkę, dotknął go ślepotą, a Paweł święty, czyli raczej jeszcze Szaweł, zaraz zaczął śpiewać: „Panie, Panie, co mam czynić, abym przejrzał?” W kilka dni przejrzał i to dwojako. Nie tylko oczy cielesne przejrzały, ale i dusza jego przejrzała, bo nie tylko z nieprzyjaciela stał się wyznawcą wiary Chrystusowej, ale co więcej, stał się największym Apostołem.

13. Takim ptaszkiem był św. Ignacy. Patrząc na niego wtedy, kiedy w wojnach dowodził wojsku, niktby był nie powiedział, że ten człowiek dostąpi kiedyś korony niebieskiej. On sam byłby wyśmiał wszystkich, gdyby kto powiedział, że będzie założycielem tak wielkiego Zakonu, jak zakon Jezuitów, ale kiedy mu kula armatnia pod Pampeluną nogę zgruchotała, wtedy zaczął rozmyślać o marnościach tego świata i przyszedł do tego

przekonania, że lepiej zrobi, jeżeli odtąd zamiast królowi ziemskiemu, będzie służył li tylko królowi niebieskiemu.

14. Takim ptaszkiem był ów Leopardus, o którym pisze św. Grzegorz, że wskutek rozpustnego życia stracił cały swój wielki majątek. Nędzą przyciśniony udaje się późnym wieczorem, aby go nikt nie poznał, do swego brata. Długo ze łzami w oczach prosił, aby mu brat podał pomocną rękę, lecz prośby jego były bez skutku. Brat go nie przyjął i Leopardus był zmuszony szukać schronienia w szopie biednego wieśniaka. Tu zaczął rozmyślać nad znikomością szczęścia ziemskiego i tu jeszcze nim noc upłynęła, powiedział sobie: „Biedna moja duszo, cóż poczniesz teraz? Czyż będziesz się jeszcze namyślała, co masz czynić? Ot porzuć ten świat i włóż na siebie słodkie jarzmo Chrystusowe“. Jak postanowił, tak też zrobił. Zaraz rano puścił się w drogę do odległej puszczy i tam aż do śmierci swojej prowadził życie ostre i pustelnicze i tak się rozmiłował w tej nędznej norze, wykutej w skale, która za schronienie mu służyła, że nie byłby jej zamieniał za najwspanialsze pałace. Ze wszystkich przytoczonych przykładów poznajemy, że w samej rzeczy Pan Bóg nieszczęściami ludzi światowych do siebie przyciąga i przykuwa i że słusznie napisał św. Augustyn w swoich księgach te słowa: „W uciskach poznaje człowiek najlepiej, że Bóg jest lekarzem i że utrapienia nie są karą ku potępieniu, ale lekarstwem ku zbawieniu“.

15. Tobie człowiecze, który się trzymasz przykazań Bożych, a cierpisz niedostatek wyrrywają się może z ust twoich takie skargi: „O mój Boże! Unikam grzechu ciężkiego, a według sił moich nawet grzechów powszednich — ćwiczę się w pokorze, mierności; modłę się zawsze szczerze i gorliwie, dlaczegoż tak ciężko i tak często dotykasz mnie, o mój Boże, tymi krzyżami?“ Chrześcianinie! Uważaj na to, abyś się nie stał małodusznym! Nie dziwuj się temu, że chociaż żyjesz cnotliwie, Bóg cię krzyżami nawiedza! Wierzaj temu, że Bóg zawsze ma twoje dobro na oku. Powiadasz, że wystrzegasz się grzechu, że ćwiczysz się w pokorze, że modlisz się często i szczerze, ale dlaczego to jesteś takim, a nie innym? Dlaczego trzymasz się przykazań? Dlaczego jesteś cnotliwym? Jeżeli nie wiesz, to ci powiem: że jesteś cnotliwym tylko dlatego, bo cię Bóg ostro trzymał. Gdybyś żadnych cierpień i przykrości nie doznawał, nie byłbyś takim, jakim jesteś. Gdyby ci Pan Bóg nie był podciął twoich

skrzydeł, gdyby cię był nie zamknął w tych utrapieniach, tobyś był na pewno zboczył z tej drogi, prowadzącej do nieba, a wszedł na drogę zatracenia — to byś i ty za drugimi był poleciał. Dziś tego nie widzisz i zrozumieć nie możesz, ale bądź pewny, że w dniu sądu ostatecznego wszystko dobrze zrozumiesz. Wtedy to i ty i wszyscy ludzie poznają, jak cudownymi były te drogi, którymi Pan Bóg swoich wybranych prowadził — wtedy poznamy, że do tej szczęśliwości wiecznej żadną inną drogą dostać byśmy się nie mogli. Wtedy będziesz stokrotne dzięki składał Bogu za te krzyże, na które dzisiaj narzekasz.

Dlatego znoś te krzyże, które Bóg na ciebie wkłada, jeżeli nie z radością, to przynajmniej z uległością i módl się do Pana Boga w te słowa: „O mój Boże! uwolnij mnie od tego utrapienia, chroń od nieszczęśliwych wypadków, ale, gdybym się nie mógł do Ciebie inaczej dostać, jak tylko drogą krzyżową, natenczas, o Boże! nie zdejmuj ze mnie tego krzyża, ale raczej udziel mi cierpliwości, abym mógł po wszystkie dni żywota wiernie Tobie służyć, a po śmierci na wieki z Tobą się połączyć“. Amen.

KAZANIE

NA V. NIEDZIELĘ PO III. KRÓLACH.

**Jak mamy postępować,
jeśli z obowiązku musimy żyć razem ze złymi.**

*Dopusćcie obojgu rósć aż do żniwa.
(Mat. 13.)*

Ta przypowieść, o której mówi dzisiejsza Ewangelia, o pszenicy i kłakolu, oznacza, że tu na ziemi pomieszani są dobrzy i źli — że ta mieszanina będzie trwać aż do skończenia świata. Jak na owej roli pomiędzy pszenicą pokazał się kłakol, chociaż gospodarz go nie zasiał, tak samo i na roli świata znaleźli się rychło źli pomiędzy dobrymi. Co więcej — pomiędzy ludźmi przedstawia się ta rzecz jeszcze gorzej — bo kiedy na owej roli było więcej pszenicy niż kłakolu, na świecie przeciwnie — więcej jest złych ludzi niż dobrych.

Jeżeli zatem na świecie są źli pomieszani z dobrymi i ten stan z woli Bożej musi trwać aż do skończenia świata, więc zachodzi pytanie, jak się mają zachować względem złych ci, którzy chcą Panu Bogu zawsze wiernie służyć i duszę swoją zbawić.

Chcąc mieć odpowiedź na to pytanie, posłuchajmy, co mówili Święci Pańscy. Kiedy zapytano jednego Świętego, co by on robił, gdyby się przypadkowo znalazł w złej kompanii, bez namysłu odpowiedział: Ratowałbym się ucieczką, bo chociaż wiem jakbym się miał zachować w złym towarzystwie, jednak nie wiem jakbym się istotnie zachował.

Dla tych samych powodów i Kościół św. nie tylko doradza, ale wyraźnie nakazuje, abyśmy unikali wszystkich okazji do grzechów, złe towarzystwa i złych ludzi, bo będąc z natury skłonny do złego, łatwo pomiędzy złymi, sami złymi się stajemy. Nie mów: ja mam swój rozum, ja wiem, co mam robić — ja nie złego tam nie robię, bo choćbyś na razie nie złego nie robił, jednak przyjdzie powoli do tego, że w grzechy popadniesz. Nie jesteś ani mocniejszy od Samsona, ani mądrzejszy od Salomona, ani cnotliwszym od Dawida, których złe okazy pokonały, a ty śmiesz ufać swoim siłom?

Jeżeli tacy olbrzymi i filary wiary upadli, to jakież los czeka zwykłych ludzi, którzy wobec tamtych są karłami i chwiejącą trzciną? Jeżeli tamte gwiazdy, które drugim przykładem przyświecały zaćmiły się, to czegoż mogą się spodziewać ci, których tylko do słaboświecących lampek porównać można? Z tych przykładów możesz poznać, że najlepiej zrobisz, jeśli będziesz unikał złe towarzystwa, a jak przypadkowo pomiędzy złymi się znajdziesz, to się usuń.

Taka jest ogólna zasada, której się wszyscy trzymać powinni, jeżeli tylko inne względy nie przemawiają za tem, aby pomiędzy złymi zostali. Są stany, są obowiązki, są okoliczności, przy których nie wolno nam usuwać się od złych. Mąż nie może porzucić żonę, a żona męża, ojciec nie może opuszczać dzieci — zwierchność gminna i każdy inny, kto ma jaki taki obowiązek nie może mówić: nie pójdę pomiędzy złych, abym się nie zgorszył. Wszyscy ci, którzy z obowiązku mają styczność ze złymi, otrzymują od Pana Boga szczególniejszą łaskę i jeśli z tą łaską, która się nazywa łaską powołania, współpracują, t. j. modlą się i czuwają, mogą być pewni tego, że nie zgrzeszą i nie zgorszą się, ale ci wszyscy, którzy muszą ze złymi obcować, powinni o tem wiedzieć, że Pan Bóg włożył na nich obowiązek, aby względem grzeszników mieli ten sam cel, co i Pan Bóg. Chcąc się o celach Boskich względem grzeszników dowiedzieć, zapytajmy siebie w jakim celu obcował Pan Jezus z grzesznikami? Na takie pytanie łatwo odpowiedzieć: Pan Jezus obcował dlatego z grzesznikami, aby ich na drogę cnoty wprowadzić.

Ten sam obowiązek i na nas ciąży:

Mamy się starać, abyśmy grzeszników z którymi żyjemy dobrym przykładem zbudowali i dla nieba pozyskali.

O tym obowiązku będę dzisiaj przy pomocy Bożej mówił.

1. Prorok Daniel widział raz jednego dziwną walkę pomiędzy dwoma duchami, którą temi słowami opisuje: *„Książę królestwa Perskiego sprzeciwiał mi się jeden i dwadzieścia dni, a oto Michael, jeden z przedniejszych książąt przyszedł na pomoc... teraz wrócę, abym walczył przeciwko książęciu perskiemu“* (Dan. 10. 30). Św. Hieronim tłumacząc to miejsce pisma św. powiada, że to nie była walka pomiędzy aniołem i złym duchem, ale walka pomiędzy dwoma aniołami, którzy jednemu Panu Stwórcy nieba i ziemi służyli. Pierwszy z aniołów był aniołem stróżem narodu żydowskiego, drugi zaś anioł był patronem Babyłończyków. Anioł stróż narodu żydowskiego prosił Pana Boga, aby Izraelici jak najrychlej uwolnieni zostali z niewoli babilońskiej, a to dlatego by przez obcowanie z narodem bałwochwalczym nie stali się sami bałwochwalcami. Drugi anioł patron królestwa perskiego, czyli babilońskiego prosił, aby Pan Bóg nie puszczał narodu żydowskiego z niewoli babilońskiej, a to znowu dlatego, aby naród jego pieczy powierzony przez styczość z narodem żydowskim miał sposobność poznać wiarę prawdziwego Boga i swoje bałwochwalstwo porzucił. Ta nadzieja drugiego anioła stróża w części się sprawdziła, gdyż u proroka Esdrasza czytamy, że trzech królów perskich porzuciło swoje bałwany, a zaczęli oddawać cześć boską prawdziwemu Bogu.

Tu możemy się zapytać, co może oznaczać to odmienne zapatrywanie się dwóch aniołów na jedną i tęsamą rzecz — co znaczy, że jeden anioł prosi, aby Pan Bóg uwolnił naród żydowski z niewoli, a drugi znowu przeciwnie prosi o zatrzymanie tego narodu w niewoli. Św. Grzegorz odpowiada, że to dwojakie zapatrywanie się aniołów oznacza dwojaką wolę Boską, mocą której raz żąda od nas Pan Bóg, abyśmy towarzystwa ze złymi unikali, a drugą razą znowu żąda, abyśmy się od złych nie usuwali. W tem żądaniu Boskiem nie ma nic sprzecznego, bo jedna i druga wola Boża może być spełniona.

Czy masz z woli Bożej pozostać pomiędzy złymi, lub się usunąć, zależeć to będzie od rozmaitych okoliczności. Jeżeli ani potrzeba, ani godziwy cel, ani obowiązek nie zmusza nas do obcowania ze złymi, wtedy nakazuje nam Pan Bóg, abyśmy bez wymówki unikali złych ludzi — i taką wolę Bożą, przedstawia pierwszy anioł, który z tej przyczyny prosił Pana Boga o uwolnienie

narodu żydowskiego z niewoli, aby ten naród dotąd wybrany, przez obcowanie ze złymi, sam nie stał się złym. Gdzie zaś z potrzeby lub obowiązku żyjemy lub schodzimy się ze złymi, tam nakazuje nam Pan Bóg zostać pomiędzy nimi, ale wkłada na nas obowiązek, abyśmy według sił naszych pracowali nad ich nawróceniem, o czym poucza nas Pan Bóg przez wprowadzenie drugiego anioła, który prosił, aby naród żydowski ze względu na nawrócenie Babyłończyków, jeszcze i nadal w niewoli pozostał.

2. Jeśli z woli Bożej pomiędzy złymi pozostać musimy, to zachodzi pytanie, jak mamy postępować, aby tych złych i bezbożnych do Boga nawrócić? Najlepiej zrobimy, jeśli samego Boga naśladować będziemy. Pan Bóg nie zadowala się tem, że grzeszników tylko przy życiu utrzymuje, że nie odsuwa się od nich, ale także wszelkimi sposobami stara się oto, aby grzesznicy swój stan poznali, za grzechy żalowali i przez pokutę do Niego się nawrócili. Taki to cel założył sobie Pan Bóg względem wszystkich grzeszników i do tego celu zmierzają wszystkie środki, których Pan Bóg używa. Ku temu celowi zmierzają najprzód wszystkie natchnienia, które Pan grzesznikom poddaje, wszystkie słowa, które Pan Bóg kaznodziejom i spowiednikom w usta wkłada. Dalej wszystkie groźby o rychłej i niespodziewanej śmierci, o sądzie i o piekle nie mają nic innego na oku tylko to, aby grzesznik zaprzestał grzeszyć i nawrócił się. Ku temu zmierzają wszystkie wyrzuty sumienia, które dręczą nieraz grzesznika całymi nocami i dniami. Same dobrodziejstwa i ta cierpliwość Boża nic innego nie mówią grzesznikowi tylko te słowa: „Patrz, jak jesteś złym, a jak dobrym jest Pan Bóg. Mógł cię zgubić zaraz po pierwszym grzechu, a nie uczynił tego“. Widzimy zatem, że wszystka mądrość, dobroć i Opatrzność Boża wysila się, aby grzesznik się nawrócił i zbawił swoją duszę, a najdziwniejszem zjawiskiem w tem postępowaniu Boga z grzesznikiem jest ta okoliczność, że Pan Bóg używa tych środków nawet wtedy, kiedy wie, że ten grzesznik nie zmieni swojego życia.

3. Patrzcie! Oto takim przykładem przyświeca nam sam Pan Bóg — a więc i my idźmy tą samą drogą, jeśli z potrzeby lub z obowiązku pomiędzy złymi się znajdziemy. Jak opieka Boża nad grzesznikami tylko to ma na celu, aby się grzesznik nawrócił, tak samo i nasze obcowanie, nasza styczność ze

złymi, obok zebrania dla siebie większych zasług, powinna mieć na oku tylko poprawę i zbawienie duszy grzesznika.

Ten przykład Boży powinni naśladować w pierwszym rzędzie ci wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek obowiązki. Że tak być powinno, tego nie potrzeba udowadniać, bo pytam się, kto wypełni wolę Bożą, kto będzie pracował nad poprawą grzesznika, jeśli ci, którzy mają pewne obowiązki względem innych, się usuną? Kto ma pracować nad poprawą syna, który oddaje się pijaństwu, rozpuście, jeżeli nie ojciec? Kto ma czuwać i pouczać córkę, jeżeli nie matka?

Wszak wiecie, że na sądzie Bożym będziecie zdawać rachunek nie tylko ze swoich grzechów, ale także z grzechów waszych dzieci! Kto ma pracować nad tem, aby mąż pozbył się pijaństwa i innych nałogów, jeżeli nie żona? Kto ma naprowadzić żonę na drogę cnoty, jeżeli nie mąż? Kiedyście przy ołtarzu ślubowali sobie wzajemną miłość i wierność, przyjęliście temsamem na siebie obowiązek, że będziecie wzajemnie nad zbawieniem drugiej strony pracowali! A jeżeli słudzy i inni domownicy w domu i na polu przeklinają, jeżeli nie spełniają obowiązków względem Boga, jeżeli sięją zgorzenia, któż inny ma zapobiegać i pouczać, jeśli nie gospodarz i gospodyni? Kto znowu ma czuwać nad tem, aby w gminie nie było obrazy Bożej, aby nie gnieździły się tam występki, zgorzenia, napady i napaści? Czy to nie należy do obowiązków zwierzchności i naczelnika gminy?

4. Z tego widzicie, że ci wszyscy, którzy mają obowiązki powinni nie tylko nad swoim zbawieniem pracować, ale także nad zbawieniem tych, którzy pod ich opieką zostają. Lecz czy spełniają wszyscy te powinności? Ojciec ma się starać o nawrócenie zbłąkanego syna, a tymczasem nie jest on lepszym od syna, matka ma pouczać córkę, a ona na wszystko zmilczy, na wszystko pozwala, a nieraz nawet sama ze siebie zły przykład daje. Słudzy i domownicy przeklinają, ale jakżeż mogą być innymi, kiedy gospodarz to samo czyni. Czasem ich skarci, ale czy tak po Bożemu? O nie! On po Bożemu nie umie przemawiać. W jego ustach jest tylko mowa szatańska. O cóż on się gniewa? Może za to, że słudzy i domownicy nie byli w kościele? Może karci za zgorzenia? O nie! O takich rzeczach mówi on, że do niego nie należą. On krzyczy i karci tylko wtedy, jeśli jego gospodarstwo jaki uszczerbek poniosło, jeśli jego rozkazów

nie spełniono. A zwierzchność gminna czy wypełnia wolę Bożą, czy pracuje nad tem, aby grzesznicy tej gminy porzucili grzechy i do Boga się nawrócili? Smutna to rzecz. Pan Bóg polecił im, aby według możności pracowali nad zbawieniem innych, a oni o tem zleceniu nie chcą wiedzieć.

5. Prócz tych, którzy mają obowiązek przyczynić się do poprawy złych, chce Pan Bóg, aby także inni przyczyniali się do poprawy tych, których znają i z którymi się schodzą. W księdze Ekklesiastes mówi Duch Boży: „*I każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim*“ (Ekkł. 17. 12). Słowa te dowodzą, że niemasz takiego człowieka na świecie, któremu by Bóg jakąś opiekę nad drugim nie powierzył. Św. Augustyn twierdzi, że Pan Bóg przeznaczył każdemu człowiekowi za patrona i orędownika nie tylko anioła, ale i człowieka, którego przestrogi i nauki będą zawsze skuteczne u tych jego pieczy powierzonych. Jeśli tak rzeczy się mają, to możemy być pewni tego, że pomiędzy grzesznikami bardzo wielu jest takich, którzyby na pewno byli zbawieni, gdyby tylko ci, których Pan Bóg jako drugich patronów ustanowił, swój obowiązek spełnili, t. j. gdyby ci ich oświecali, upominali i do dobrego zachęcali. My atoli nie wiemy, kogo nam Pan Bóg w opiekę oddał, nie wiemy, kto z taką ochotą przyjmie nasze przestrogi i nauki, że z grzesznika stanie się cnotliwym, więc nasza gorliwość musi być ogólną, a nasze nauki muszą być skierowane do tych, których znamy, bo może pomiędzy nimi będzie ten, który przy naszej pomocy będzie zbawiony. Właśnie dla tych powodów nakazywał św. Paweł wszystkim chrześcianom, aby wzorowem życiem i nauką zachęcali pogan do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. On sam ze siebie daje dobry przykład. Zaledwie się nawrócił, zaledwie po trzydniowym poście pokrzepił swoje siły, a już wziął się do pracy, aby żydów i innych grzeszników pozyskał dla Chrystusa. Taką samą naukę udzielił Zbawiciel św. Piotrowi, kiedy mówił do niego: „*A ty nawrócivszy się, utwierdzaj braci twoich*“ (Łuk. 22. 32). Te słowa miały takie znaczenie: Piotrze! ty się podniesiesz ze swojego upadku, ale pamiętaj na to, że twoim obowiązkiem będzie, abyś drugim upadającym pomagał do powstania. Dawid także po pojednaniu się z Bogiem postanowił, że od-tąd będzie drugich nauczał, bo powiada: „*Będę nieprawych nauczał drog twoich, a nieubożni do Ciebie się nawrócą*“ (Ps. 50. 15). Widzicie zatem, że przykazanie miłości Boga i bliźniego

nakazuje wszystkim, aby nauką, upomnieniem i karceniem odwodzili drugich od grzechów, a zachęcali do cnoty.

6. Szczególnie obowiązani jesteśmy dawać drugim dobry przykład. Piotr św. i inni Apostołowie zalecali, aby nawróceni do wiary Chrystusowej dawali poganom dobry przykład — i nie w tem nie jest dziwnego, bo przecież taką naukę słyszeli z ust Pana Jezusa: *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach“* (Mat. 5. 16).

7. Jakto, pyta się św. Augustyn, temi słowami żądasz od nas, Zbawicielu świata, abyśmy nasze dobre uczynki publicznie spełniali, a na innych miejscach Ewangelii św. czytamy, że mamy się z naszymi dobrymi uczynkami tak ukrywać, aby je ludzie nie widzieli. Św. Mateusz napisał cały rozdział, że mamy się ukrywać z dobrymi uczynkami, bo czytamy tam takie słowa: *„Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią... ale ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica... gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy... ty gdy się modlisz, wnijdź do komory, a zawartszy drzwi módl się Ojcu twojemu w skrytości... strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, dlatego, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiach“* (Mat. 5). Czy to wszystko, co tu jest powiedziane, nie sprzeciwia się tamtemu żądaniu? Raz chcesz Panie, abyśmy się kryli z dobrymi uczynkami, a drugi raz nakazujesz nam, abyśmy je drugim pokazywali? Czego mamy się trzymać, jak mamy sobie radzić, abyśmy obydwa żądania spełnili? Sam św. Augustyn odpowiadał sobie i nam temi słowami: Tylko dlatego dobrze czynić, aby nas ludzie, którzy na te uczynki się patrzą, za pobożnych mieli, jest samolubstwem, które Pan Jezus u obłudników gani, ale dobrze czynić przed drugimi dla chwały Bożej i dla zbudowania drugich, jest nie tylko dobrem, ale chwalebny i zasługującym, a w wielu wypadkach nawet świętą powinnością.

8. Dlatego dobrze czyni ten gospodarz, ten sąsiad, ten ojciec, który myśli i mówi sam do siebie: Będę odtąd częściej przystępował do świętej spowiedzi i komunii, będę odtąd ze złożonemi rękoma odmawiał moje modlitwy w domu i w kościele, będę zawsze ucześnieł na kazania, będę jawnie Panu Bogu służył, aby tym przykładem zachęcić do naśladowania moje

dziatki, domowników i sąsiadów. Będę własną ręką dawał jałmużnę, aby pouczyć młodszych, że trzeba być miłosiernym. Będę w widoczny sposób odpłacał złe dobrem, będę chętnie wszystkim przebaczał, aby drudzy patrząc na moje zachowanie się względem nieprzyjaciół, uczyli się odemnie, że to przykazanie o miłości nieprzyjaciół nie jest tak trudne jak się im wydaje. Świat jest zły — to prawda — ale dobre przykłady ze strony tych, którzy Panu Bogu lepiej chcą służyć, wiele dobrego zdziałać mogą. Wzniosłe przykłady św. Klotyldy, św. Elżbiety i św. Franciszki Rzymianki zmieniły nie tylko ich bezbożnych mężów, ale nawet wielu obcych pociągnęły za sobą, a wszystkich budowały i do cnoty zachęcały.

9. Św. Grzegorz był tego zdania, że w niektórych szczególniejszych okolicznościach może się człowiek nawet pochwalić ze swoich uczynków, byle tylko przyczyną do tego nie była próżność, ale chwała Boga i zbudowanie bliźnich. Tego środka używali nieraz, aby drugich zachęcić, niektórzy święci. Pewien młodzieniec wychowany w wygodach wstąpił do ostrego klasztoru, gdzie przełożonym był św. Makary. W pierwszych dniach, kiedy go jeszcze jako gościa uważano, podobał się jemu klasztor, ale kiedy gościna się skończyła i on musiał to samo jeść i pić co inni — kiedy przyszło spać na twardym sienniku, a do tego wstawać w nocy po kilka razy na modlitwę, wtedy on posmutniał i mówił sam do siebie: Takim obowiązkiem ja nie podołam i dłużej nad miesiąc tu nie pożyję. Św. Makary spostrzegł jego smutek, a wiedząc, że po takich wygodach nie może nawyknąć od razu do życia klasztornego, woła go do siebie i przemawia do niego w sposób przyjacielski: Bądź dobrej myśli mój synu, tobie się zdaje, że umrzesz z wiktus klasztornego — patrz na mnie — włosy na mojej głowie posiwiały, zaledwie mogę policzyć te lata, które w klasztorze na puszczy spędziłem, a jednak w tym długim czasie nie pozwoliłem sobie nigdy tyle zjeść, aby głód zaspokoić, nigdy nie napiłem się tyle wody, aby pragnienie ugasić, nigdy nie sypiałem tyle ile potrzeba — do tego codziennie się biczuję, a mimo tego wszystkiego jestem zdrow, silny i doczekałem się tak sędziwego wieku. Tu mogliby my powiedzieć: Święty się przechwala, a takie chwalenie się może być zgorszeniem dla drugich. O nie! Odpowiedziały na to św. Makary, taka chwamba nie jest grzechem, bo tu chodziło o to, aby temu biednemu młodzieńcowi dodać odwagi, aby go zachęcić. Wszak

i św. Apostoł Paweł w liście do Koryntian wszcz i wzdłuż opisuje te trudy i cierpienia, jakie ponosił dla Pana Jezusa, a w końcu wyraźnie mówi: „*Bądźcie moimi naśladowcami jako i ja Chrystusowy*“ (1. Kor. 11. 10).

10. Gdzie chodzi o to, aby drugiego pouczyć, zachęcić, wolno jest nam, jeżeli w samej rzeczy przykładne życie prowadzimy, pochwalić się ze swoich dobrych uczynków. Bez skrupułów może matka do swojej zamężnej córki powiedzieć: Kiedym była w twoim wieku, to inne życie prowadziłam. Bez obawy grzechu może powiedzieć gospodarz do swoich sług: Ja wasz gospodarz jestem cichy, łagodny, czyż nie możecie mnie naśladować? Prawy człowiek może śmiało powiedzieć w towarzystwie: jak żyję nigdy nikogo nie skrzywdziłem, nigdy nie skłamałem, nikomu nie dałem zgorszenia i w domu moim nigdy nie cierpiałem gorszycieli. Od młodości mojej służę Bogu, chodzę do kościoła, przystępuję częściej do spowiedzi, jednym słowem: jest nie tylko dobrem spełniać dobre uczynki jawnie, ale czasem może się człowiek ze swojej cnoty pochwalić, jeżeli chodzi o to, aby drugiego do dobrego zachęcić, lub utwierdzić. Nie bez przyczyny porównywa Chrystus Pan dobre uczynki i przykładne życie do światła: Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki. Zapalona świeca, albo lampa rzuca na wszystkie strony swoje światło i sprawia to, że każdą rzecz można widzieć, ale uważajcie dokąd zmierza płomień świecy albo lampy. Czy kieruje się ku tej lub owej stronie, czy zmierza ku ziemi? O nie! On zmierza zawsze do góry, ku niebu, a więc tem, że Pan Jezus porównał nasze dobre uczynki do światła, pouczył nas, że możemy, a często powinniśmy spełniać nasze dobre uczynki tak, aby drudzy widzieli, ale intencja dobrych uczynków powinna zmierzać ku niebu, t. j. że spełniamy je przed oczami drugich tylko dlatego, aby dobrym przykładem drugich zbudować.

11. Jeżeli przykazanie miłości Boga i bliźniego wkłada na nas obowiązek, abyśmy przykładnem życiem drugim przyświecali i tym sposobem do poprawy złych się przyczyniali, to tem bardziej musimy na to uważać, abyśmy nigdy nic takiego nie robili i nie mówili, coby grzeszników w grzechach utwierdzało, a niewinnym drogę do grzechów torowało. Jeżeli już jesteś złym i ani dla chwały Bożej, ani dla dobra bliźnich pracować nie chcesz, to przynajmniej nie dawaj zgorszenia i nie ciągnij innych za sobą do piekła.

12. W drugiej księdze Machabejskiej, czytamy, że bezbożny król Antyoch dał Eleazarowi, starcowi dziewięćdziesiąt lat liczącemu do wyboru, albo będzie jadł wieprzowinę, którą przykazania Izraelitom surowo zakazywały, albo zginie śmiercią. Starzec wiedział, co mu wybrać wypada, wybrał śmierć i do niej zaczął się przygotowywać. W tem przychodzą do niego znajomi i powiadają mu, że teraz może jeść, co mu podadzą, bo oni zabrali wieprzowinę, a to miejsce położyli inne mięso, które jest dozwolone. Na taką radę odpowiada Eleazar z godnością: Tego, co mi radzicie, uczynić nie mogę, bo bym na stare lata splamił się kłamstwem. Chociaż to mięso, które wy podłożyli jest dozwolone, jednak ja go jeść nie mogę, bo gdybym jadł, toby wszyscy powiedzieli: Eleazar jadł zakazane mięso i dał zgorzenie. Dlatego wolę umrzeć i zrobić to, co mojemu wiekowi odpowiada i zostawię przynajmniej dobry przykład dla młodszych.

13. Św. Paweł także mówi: *„Jeśli pokarm obraża brata mego nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył”* (1. Kor. 8. 13). Św. Ambroży dodaje do tych słów taką uwagę: Z miłości chrześcijańskiej powinniśmy sobie odmawiać nawet rzeczy dozwolonych, jeśli to drugich może zgorszyć [Tantopere caritati studendum est, ut licita pro illicitis habeantur, ne obsint fratri nostro.] W tej lub owej zabawie n. p. nie ma nic złego, nie obrażasz Boga w tem towarzystwie, do którego wchodzisz, człowiek rozumny wie, że nic złego nie robisz w owym domu, ale jeśli za często tam bywasz, zaczną ciebie ci, których masz swoim przykładem budować podejrzyc i obmawiać? Co masz robić? Nie innego tylko trzeba się koniecznie wyrzec tej niewinnej zabawki, trzeba opuścić to towarzystwo i ten dom. Powiadasz, że jesteś niewinny. Jeżeli tak jest, to tem lepiej będzie dla ciebie, bo zbierzesz sobie wiele zasług. Ci ludzie przez swoje podejrzania i obmowy popełniają grzech, ale mimo tego ty jako chrześcjanin jesteś obowiązany do usunięcia przyczyny zgorzenia. Im kto wyżej stoi, im więcej jest poważany, tem więcej musi na siebie uważać, tem częściej musi sobie odmawiać rzeczy dozwolonych, aby źli nie mieli żadnych powodów do podejrzeń, bo jeśli tego nie uczynisz, to swoim postępowaniem zgorszysz więcej, niż dwudziestu grzeszników. Wtedy to nie tylko źli, ale nawet zwykli ludzie zaczną na nich palcem pokazywać i będą mówili: On tak poważany, on za pobożnego uchodzący robi tak, a dlaczego my mamy być innymi?

14. Z tego wszystkiego wypływa, że wszyscy powinni na to uważać, aby drugim nie dawać zgoraszenia. Św. Chryzostom nazywa tych, którzy dają zgoraszenie, pomocnikami szatana, mordercami i zdrajcami krwi Chrystusowej. Czytamy w piśmie św., że synowie patryarchy Jakóba sprzedawszy swego brata Józefa kupcom egipskim powiedzieli ojcu, że Józefa rozszarpały dzikie zwierzęta, aby zaś ojciec temu kłamstwu wierzył, umaczali suknie we krwi jagnięcia i pokazali ojcu, aby ją poznał. Skoro tylko ojciec skrwawioną suknię swojego najukochańszego syna zobaczył, zawołał z wielkiego przerażenia: To jest suknia Józefa, zwierz dziki go pożarł. Otóż możemy sobie przedstawić, że jeżeli kogoś zgoraszysz, szatani biorą suknię łaski Bożej zabarwioną krwią Zbawiciela, którą zgoraszony utracił i przedstawiają Ojcu niebieskiemu, aby ją poznawał. Gdyby Pan Bóg mógł płakać, toby także z płaczem zawołał: To jest suknia mojego dziecka, zwierz dziki je pożarł, a tem dzikiem zwierzęciem byłbyś ty, który zamiast budować drugim dobrym przykładem, gorszysz ich. Biada człowiekowi onemu przez którego zgoraszenie przychodzi, powiedział Pan Jezus, dlatego jeżeliś kiedy choćby jednego zgoraszyl, staraj się za pokutę zjednać dla Pana Jezusa przynajmniej dziesięciu.

15. Zbierzmy jeszcze raz to wszystko, o czem dziś mówiłem w jedną całość. Unikajmy złych towarzystw i złych ludzi, jeśli do obcowania z nimi nie zmusza nas, ani potrzeba, ani obowiązek. Po za złemi towarzystwami i kompaniami, stoi dla każdego pobożnego chrześcianina szerokie pole do działania. Na tem polu może każdy wiele dobrego zrobić, jeśli według możności będzie się przyczyniał do pracy nad zbawieniem swoich znajomych. Chcąc drugiego pociągnąć do cnoty, musisz sam być cnotliwym, musisz sam dobrym przykładem innym przyświecać. Dobry przykład jest w tej pracy najważniejszy, bo najkorzystniej wpływa na poprawę drugich. Jeśli na razie nie zobaczysz dobrych skutków twoich zabiegów, nie zrażaj się tem niepowodzeniem. Rób i dalej to, coś rozpoczął i proś Pana Boga o łaskę dla siebie i dla tych biednych grzeszników. Bóg wesprze ciebie i poda tobie skuteczniejsze środki. Twojem życiem i dobrym przykładem zachęcony grzesznik porzuci swoje grzechy, nawróci się do Boga, a wielką będzie wasza radość, jeśli się po śmierci znajdziecie razem w królestwie niebieskiem. Amen.

KAZANIE

NA VI. NIEDZIEŁĘ PO III. KRÓLACH.

Stopień szczęścia niebieskiego zależy będzie od zebranych zasług.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu“.

(Mat. 13.)

Św. Augustyn zastanawiając się nad treścią dzisiejszej Ewangelii pyta się: dlaczego to Pan Jezus chcąc nam dać jasne wyobrażenie o wielkości królestwa niebieskiego wybrał podobieństwo o ziarnie gorzycznym, które najmniejsze jest pomiędzy nasionami? I odpowiada sam sobie, że to porównanie królestwa niebieskiego do ziarna gorzycznego, dobrze jest obmyślane i trafnie przeprowadzone, bo właśnie to ziarno gorzyczne ma ciebie człowiecze pouczyć, że to szczęście niebieskie, którebyś zaraz po Chrzcie św. osiągnął byłoby bardzo małe, ale jak to ziarno staje się z czasem wielkim drzewem, tak i twoje przyszłe szczęście niebieskie w miarę zebranych zasług staje się coraz większe i większe. Nie smućmy się zatem z tego, że Bóg żąda od nas, abyśmy coraz więcej i więcej nad zbawieniem pracowali, bo od tych większych i dłuższych trudów i pracy zależy będzie nasza większa szczęśliwość w niebie. Im dłużej pracować będziemy, im piękniejsza i szczytniejsza intencja zdrobić będzie nasze czyny, im więcej zasług zbierzemy, tem wyżej tam w niebie staniemy. Każdy z nas lubi słuchać o tem szczęściu w niebie, więc będę dziś mówił:

1. Że człowiek może za życia w nieskończoność powiększać swoje szczęście w niebie, a potem wyjaśnić:
2. Na czym polega ta różnica szczęśliwości pomiędzy świętymi.

O! Najdroższy Zbawicielu, któryś z nieba zstąpił, aby nam bramy królestwa niebieskiego otworzyć, roznieć w naszych sercach gorące pragnienie szczęścia, a to w tym celu, abyśmy coraz gorliwiej Tobie służyli i coraz więcej w cnocie wzrastali. Przyczyn się za nami Królowo nieba!

ZDROWAŚ MARYA.

Część I.

1. Najwyższe i prawdziwe szczęście w niebie polega na tem, że wszyscy wybrańcy nieba, oglądają Boga, który jest najwyższym dobrem i Sam w Sobie najwyższym szczęściem. Ta szczęśliwość wypływająca z oglądania Boga wspólną jest wszystkim wybranym, bo wszyscy oglądają Boga, wszyscy Go miłują i wszyscy się cieszą, ale w miarce tej szczęśliwości wielka jest różnica.

2. Św. Paweł w liście do Koryntów tak pisze: *„Insza jest jasność słońca, insza jasność księżycy, a insza jasność gwiazd. Abowiem gwiazda od gwiazdy różną jest w jasności. Tak i zmartwychwstanie“* (Kor. 15. 41). Temi słowami wypowiada św. Apostoł, że jak gwiazda od gwiazdy różni się jasnością, tak i po zmartwychwstaniu będą się różnić wybrani pomiędzy sobą blaskiem chwały, i chociaż wszyscy będą Boga oglądać i posiadać, jednak z tego posiadania i oglądania Boga jedni będą doznawać więcej szczęścia, a drudzy mniej. Jedni będą się więcej cieszyć, a drudzy mniej, a miarą tej nierównej szczęśliwości będą zebrane za życia zasługi. Im większe będziesz miał zasługi, im większą będziesz miał łaskę Bożą, tem większą zapłatę w niebie otrzymasz. Z tej przyczyny chwała i szczęśliwość Najświętszej Maryi Panny nierównie jest wyższą, jak chwała aniołów i innych Świętych.

Większą chwałę posiada św. Piotr i Paweł, jak to dziecko, które po chrzcie św. umarło; większa jest chwała n. p. św. Szczepana i św. Hieronima, jak chwała i szczęśliwość tego na krzyżu nawróconego łotra, któremu umierający Pan Jezus grzechy odpuścił. Widzimy zatem, że nie tylko pomiędzy Duchami